

ROBERT ŻUREK

„UDZIELAMY PRZEBACZENIA I PROSIMY O NIE”. ROLA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO I EWANGELICKIEGO W PROCESIE POJEDNANIA POLSKO-NIEMIECKIEGO

Wstęp

Proces pojednania polsko-niemieckiego, jakkolwiek wciąż jeszcze niezakończony i obfitujący w napięcia i rozczarowania, jest wielkim sukcesem Polaków i Niemców, którzy pomimo dzielącej ich niewyobrażalnej wręcz wrogości, potrafili znaleźć drogę do współpracy i partnerstwa. Na ten sukces pracowało przez dziesięciolecia wiele osób i środowisk, jednak szczególną rolę odegrały wspólnoty religijne – Kościół ewangelicki i rzymskokatolicki¹.

Ich wkład w zbliżenie obu narodów jest tym bardziej godny uwagi, że miał miejsce w bardzo trudnych warunkach powojennej, podzie-

¹ Piszac w tym artykule o Kościołach mam na myśli hierarchię, duchowieństwo i tych świeckich, którzy działali w przestrzeni kościelnej, lub w środowiskach blisko z Kościołami związanych (np. dziennikarze periodyków świadomie określających się jako katolickie / ewangelickie / chrześcijańskie), albo jako główny motor swej działalności określali etykę i wiarę chrześcijańską.

By nie komplikować narracji operuję w tekście zwrotem „Kościół polski i / lub niemiecki”, bądź „Kościół polski i / lub niemiecki”. Trzeba jednak pamiętać, że sformułowanie to stanowi celowe uproszczenie.

lonej Europy. W PRL i NRD możliwości działania Kościołów były ponadto znacznie zawężone nie tylko przez antydemokratyczną, ale i antykościelną politykę rządzących komunistów. Przed szczególnym wyzwaniem stały Kościoły w Polsce, gdzie komunistyczne władze podsycaly strach społeczeństwa przed niemieckim „rewanżyzmem”, wobec czego budowanie dobrych relacji z kręgami kościelnymi w RFN narażało polskie środowiska kościelne na zarzuty zdrady narodowej i związane z nimi represje.

Podejmując tematykę roli obu Kościołów w procesie pojednania polsko-niemieckiego warto zacząć od przedstawiania rysu chronologicznego. Dopiero na tym tle można uzyskać pełniejszy ogląd sytuacji – a tym samym wskazać wnioski, do jakich prowadzi ten aspekt historii zbliżenia polsko-niemieckiego.

Rys chronologiczny Wrogość (1945–1955)

Pierwsze lata powojenne upłynęły dla katolików i ewangelików w Polsce i Niemczech w klimacie wzajemnych zarzutów i rozczarowań, wynikających głównie z odmiennej percepcji II wojny światowej i jej skutków.

W Polsce, w listach duszpasterskich i innych dokumentach zwierzchników kościelnych, a także w prasie katolickiej i ewangelickiej, pojawiła się bardzo duża liczba wypowiedzi podkreślających ogrom cierpień, doznanych przez Polaków w wyniku działań niemieckich i domagających się zadośćuczynienia za nie. Polscy katolicy i ewangelicy zdecydowanie opowiadali się za ostatecznym charakterem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i utrzymywali, że probierzem dobrej woli niemieckich Kościołów jest gotowość do jej zaakceptowania. Tymczasem w analogicznych źródłach niemieckich dostrzec można koncentrację na cierpieniach Niemców, zwłaszcza tych, którzy zostali wysiedleni z terenów przejętych w roku 1945 przez Polskę, przy czym potępiano wyrządzoną im krzywdę i domagano się dla nich zadośćuczynienia, między innymi poprzez rewizję granicy.

Diametralnie różnie postrzegano też własną postawę w trakcie wojny i bezpośrednio po niej. W polskich źródłach kościelnych wyraźnie dostrzegalne jest przekonanie, że niemieccy katolicy i ewangelicy zawinili współsprawstwem, a co najmniej brakiem sprzeciwu wobec zbrodni. Natomiast ze źródeł niemieckich, zwłaszcza po stronie katolickiej, wyłania się obraz tamtejszych Kościołów jako bohaterskich przeciwników i ofiar narodowego socjalizmu, i tylko w pojedynczych przypadkach natknąć się można na samokrytykę. Jednocześnie powszechna była w Niemczech krytyka członków polskich Kościołów, zwłaszcza katolickiego, wobec „rabunku” niemieckich terenów na wschód od Odry i Nysy oraz wysiedlenia ich niemieckich mieszkańców.

Poważnym problemem, dodatkowo obciążającym wzajemne relacje, przynajmniej po stronie katolickiej, był status katolickich struktur kościelnych na terenach przejętych w roku 1945 roku Polskę. Jedyne Watykanowi przysługiwało prawo wyłączenia tych struktur spod jurysdykcji Kościoła niemieckiego i włączenia ich w stan posiadania Kościoła polskiego. Między innymi ze względu na ostry sprzeciw episkopatu Niemiec papież wstrzymywał się z tą decyzją, powołując się na brak traktatu pokojowego, przesadzającego o przyszłości tych terenów. W tej sytuacji kierownictwo Kościoła polskiego utworzyło tymczasową administrację kościelną, co jednak nie rozwiązywało problemu; taka struktura utrudniała duszpasterstwo strauumatyzowanych wojną i przymusową migracją polskich katolików, a ponadto stanowiła dla polskich komunistów pretekst dla ataków na Kościół, za jego „antypolską” politykę.

Pierwsze wyłomy (1955–1965)

Do pierwszych wyłomów w murze wrogości zaczęło dochodzić w połowie lat 50., przy czym rozpoczynający się proces pojednania większą dynamiką cechował się wówczas po stronie ewangelickiej. Jeszcze w latach 50. między polskimi a niemieckimi protestantami zawiązały się pierwsze kontakty, w niemieckich mediach ewangelic-

kich pojawiły się teksty popularyzujące Polskę i negujące antypolskie stereotypy i uprzedzenia, zaś wsparcie finansowe z Niemiec w istotnym stopniu przyczyniło się do odbudowy i konsekracji (w roku 1958) zniszczonego podczas wojny warszawskiego kościoła Świętej Trójcy. W tym samym roku niemiecki synod zatwierdził, przełomową, jak pokażą późniejsze lata, inicjatywę Akcji Znaki Pokuty, której celem miały być działania na rzecz pojednania z narodami, które doświadczyły niemieckiej okupacji, zwłaszcza z Polską, Związkiem Radzieckim i Izraelem.

Po stronie katolickiej działo się mniej, co nie oznacza jednak, iż panowała tam stagnacja. Stalinowska ofensywa antykościelna w Polsce, a zwłaszcza odważna postawa polskiego Kościoła wobec prześladowań, skłoniły część niemieckich katolików do zmiany postrzegania polskich katolików. W niemieckiej prasie kościelnej przedstawiano ich już nie tylko jako szowinistów, wypędzających niewinnych Niemców, lecz również jako obrońców wspólnych wartości. W zachodnioniemieckich świątyniach zaczęto organizować spotkania modlitewne w intencji „milczącego” Kościoła na wschodzie. Międzynarodowa, ale działająca w dużej mierze wśród niemieckich katolików, organizacja Pomoc Kościołowi w Potrzebie zaczęła przekierowywać swe wsparcie, adresowane dotychczas głównie do niemieckich ofiar powojennych przymusowych migracji, do prześladowanego Kościoła za Żelazną Kurtyną, przede wszystkim w Polsce.

Te wszystkie inicjatywy nie zmieniły sytuacji w sposób zasadniczy. Pomiedzy członkami polskich i niemieckich Kościołów wciąż jeszcze dominowała wrogość. Dlatego też na początku lat 60. grupa przedstawicieli obu Kościołów niemieckich, którym idea pojednania leżała na sercu, podjęli próby skłonienia współwyznawców do przyjęcia bardziej koncyliacyjnej postawy.

W roku 1960 ówczesny katolicki biskup Berlina, Julius Döpfner, wezwał do zdystansowania się od postulatu rewizji granicy i szukania dróg pojednania z Polakami. Z podobnym apelem wystąpili rok później znaczący teologowie, działacze i naukowcy ewangelicy, podpisując tzw. Memorandum Ośmiu. Reakcje społeczne w obu przypadkach były w większości negatywne. Zwłaszcza Döpfner, jako

przedstawiciel hierarchii kościelnej, stał się obiektem ostrej krytyki i zarzutów o zdradę narodu.

Jednocześnie wyżej wspomniane apele przyczyniły się do większej mobilizacji środowisk dążących do pojednania. Po stronie katolickiej do najaktywniejszych z nich należała niemiecka sekcja międzynarodowego ruchu pacyfistycznego Pax Christi, zaś po stronie ewangelickiej – wspomniana już Akcja Znaki Pokuty. Oba te środowiska, niezależnie od siebie, zorganizowały w latach 1964 i 1965 pielgrzymki pokutne do Oświęcimia, które miały kluczowe znaczenie dla dalszego przebiegu procesu pojednania². Nacechowana żalem i skrucą postawą uczestników zmotywowała polskie środowiska kościelne, dotychczas sceptyczne ze względu na postawę strony niemieckiej - podkreślającej własne zasługi i cierpienia i nie zainteresowanej perspektywą strony polskiej.

Kluczowe inicjatywy (rok 1965)

W roku 1965 w proces pojednania, realizowany dotychczas przez nieliczne, raczej marginalne środowiska kościelne, włączyli się gremialnie zwierzchnicy obu wspólnot religijnych. W październiku kierownictwo Kościoła ewangelickiego w Niemczech opublikowało obszerny dokument, nazwany Memorandum Wschodnim, w którym przedstawiło argumenty przemawiające za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Dokument ten wywołał zdecydowane protesty narodowo-konserwatywnych ewangelików, przy czym niektórzy z nich zdecydowali się nawet wystąpić z Kościoła. Jednocześnie uskrzydlił on zwolenników pojednania i skłonił do refleksji wiele osób dotąd obojętnych bądź sceptycznych.

Nieco później, w listopadzie, inicjatywę przejęli katolicy biskupi polscy. Stanowiło to novum, gdyż dotychczas w kontaktach z Niemcami przedstawiciele polskich Kościołów działali raczej reaktywnie.

² Warto wspomnieć, że pielgrzymka Akcji Znaki Pokuty, dzieło wschodnioniemieckiej gałęzi organizacji, była pierwszą i jedną z niewielu ekumenicznych inicjatyw na rzecz pojednania polsko-niemieckiego.

Teraz, z uwagi na zbliżające się tysiąclecie chrztu Polski, katolicyccy hierarchowie zwrócili się ze szczególnym orędzim do niemieckich braci w biskupstwie, choć de facto było ono skierowane również do niemieckiego i polskiego społeczeństwa. Jego treść dotyczyła głównie historii, opowiedzianej w opozycji wobec komunistycznej propagandy. Biskupi zaprzeczyli, jakoby Polaków i Niemców dzieliła tysiącletnia wrogość i jakoby Niemcy zawsze byli dla Polaków śmiertelnym zagrożeniem. Podkreślili pozytywny wkład zachodnich sąsiadów w rozwój Polski i długie wieki pokojowego sąsiedztwa. Inaczej niż komuniści, którzy dzielili Niemców na dobrych („bratnia” NRD) i złych („rewanżystowska” RFN), biskupi traktowali zachodnich sąsiadów jako jeden naród. I inaczej niż komuniści, którzy wciąż przypominali o niemieckich zbrodniach i podkreślali niewinność Polaków, wzywali obie strony do rachunku sumienia, a list kończyli słowami: „Udzielamy przebaczenia i prosimy o nie”.

Sprzeciwienie się przekłamaniom komunistycznej propagandy było rzuceniem rękawicy władzom PRL, ale sygnatariusze listu uczynili to świadomie, rozumiejąc, że pojednanie Polaków i Niemców nie będzie możliwe bez oczyszczenia pamięci zbiorowej z fałszu, który podtrzymywał wrogość i uniemożliwiał odbudowę zaufania.

Komuniści musieli zareagować, tym bardziej, że szybko zrozumieli, iż pojednanie z Niemcami było dla polskich biskupów częścią szerszej strategii, mającej na celu powrót Polski „poprzez Niemcy do Europy i do cywilizowanego świata” (jak ujął to Bolesław Kominek, główny autor listu). Dlatego Władysław Gomułka, szef partii komunistycznej, zarzucił Episkopatowi, że ten „buduje mur między Polską i Związkiem Radzieckim”, a organy propagandy wszczęły zmasowaną kampanię, której celem było zdyskredytowanie Kościoła w oczach społeczeństwa, jako siły bratającej się z wrogiem i zdradzającej interes narodowy.

Zamiary komunistów nie były skazane na niepowodzenie, gdyż większość społeczeństwa, pamiętająca wojnę i okupację, a na dodatek od lat poddana wpływowi antyniemieckiej propagandy, buntowała się przeciw rewolucyjnemu przesłaniu Orędzia. Jednak intensywna kontrakcja biskupów, której częścią była relatywizacja prośby do Niemców o wybaczenie, pomogła odzyskać hierarchom zaufanie społeczne.

Ta relatywizacja, oznaczająca osłabienie chrześcijańskiego radykalizmu Ořędzia, była spowodowana nie tylko antykościelną nagonką władz, ale i chłodną reakcją biskupów niemieckich. W ich odpowiedzi zabrakło nie tylko apelu o uznanie granicy na Odrze i Nysie, ale i jakiegokolwiek innego gestu, który wykraczałby poza kurtuazję. Był to efekt strategii episkopatu Niemiec, który zdecydował się na drogę małych, cierpliwych kroków, zmierzających do powolnej budowy klimatu zaufania i porozumienia. Była to strategia diametralnie różniąca się od tej, na którą zdecydowali się polscy biskupi. Jej słabą stroną było przekonanie, że da się stworzyć przestrzeń pojednania bez zmierzania się z tymi problemami, które są ku temu największą przeszkodą.

Między impasem a progresem (1966-1972)

Długofalowo trudno przecenić znaczenie Memorandum Wschodniego i Ořędzia biskupów dla dalszego przebiegu procesu pojednania. Zwłaszcza to ostatnie okazało się być, jak ujął to Klaus Ziemer, „prawdopodobnie najważniejszym dokumentem powojennym w stosunkach polsko-niemieckich”. Krótkofalowo oba rewolucyjne dokumenty nie przyniosły jednak przełomu. Kierownictwo Kościoła ewangelickiego w Niemczech, wstrząśnięte skalą napięć jakie wywołało Memorandum, zaczęło ze znacznie większą ostrożnością podchodzić do spornych kwestii w relacjach polsko-niemieckich. Również polscy biskupi katoliccy, rozczarowani reakcją adresatów i zaniepokojeni kontrakcją komunistów, nie podjęli kolejnej znaczącej inicjatywy. Jednak oba dokumenty wywołały ogromny ferment nie tylko w społeczności kościelnej, ale w całym społeczeństwie. Przyczyniło się to do intensyfikacji procesu pojednania i zwiększenia liczby Polaków i Niemców popierających go.

W roku 1968 stu sześćdziesięciu intelektualistów katolickich z Niemiec Zachodnich, rozczarowanych zachowawczą postawą swoich biskupów, podpisało tzw. Memorandum Bensberskie, zawierające wezwanie do uznania granicy na Odrze i Nysie. Podobnie

jak poprzednie apele w tej materii, również i ten wywołał bardzo żywe, w większości negatywne, reakcje wśród niemieckich katolików. Natomiast w Polsce memorandum przyjęto bardzo pozytywnie, uznając je za adekwatną reakcję na Orędzie biskupów. Liczba i ranga sygnatariuszy sprawiła, że polskie środowiska katolickie, zwłaszcza wpływowe środowisko Znak, na które składały się m. in. Kluby Inteligencji Katolickiej i osoby skupione wokół redakcji miesięczników „Znak” i „Więź” oraz „Tygodnika Powszechnego”, z większą niż dotąd nadzieją i determinacją zaczęły angażować się w proces pojednania.

Również w RFN Memorandum Bensberskie odegrało istotną rolę, pogłębiając proces reorientacji coraz liczniejszych obywateli; gdy w roku 1970 kanclerz Willy Brandt podpisywał w Warszawie umowę z rządem PRL, w której RFN uznawała granicę na Odrze i Nysie, jego decyzja cieszyła się akceptacją większości zachodnioniemieckiego społeczeństwa.

Szeroki strumień (1972-1989)

Po podpisaniu umowy warszawskiej (rok 1970) i ratyfikowaniu jej przez parlament RFN (w roku 1972) niemieckie Kościoły zintensyfikowały swoje działania na rzecz pojednania; gdy zniknął najważniejszy przedmiot sporu, znacznie łatwiej było angażować się w proces, nie budzący już takich kontrowersji jak do tej pory.

Oba niemieckie Kościoły zwiększyły pomoc materialną dla współwyznawców w Polsce. Przyspieszyła ona rozwój infrastruktury kościelnej i ułatwiła kształcenie polskich teologów. Do lawinowej intensyfikacji pomocy doszło w latach stanu wojennego, gdy polskie społeczeństwo borykało się ze skutkami głębokiego kryzysu gospodarczego. Skala solidarności zachodnich sąsiadów zaskoczyła i poruszyła Polaków; to wtedy doszło w polskim społeczeństwie do definitywnej zmiany postrzegania Niemców. Z drugiej strony wybór papieża Polaka w roku 1978, a zwłaszcza powstanie Solidarności i wprowadzenie stanu wojennego, przyczyniło się do zmiany

niemieckiego postrzegania Polski. Niemcy bardziej niż dotychczas zaczęli zauważać bliskość kulturową i historyczną, a także wspólnotę interesów politycznych (pokonanie komunizmu jako warunek odzyskania wolności Polski i zjednoczenia Niemiec).

Już wcześniej niektóre środowiska kościelne prowadziły dialog o trudnej historii, szukając dróg jej przezwyciężenia, teraz i na tym polu doszło do intensyfikacji działań. Jedną z najbardziej konsekwentnych i dogłębnych inicjatyw były seminaria oświęcimskie, organizowane od roku 1972 przez środowisko Znak i Pax Christi, które doprowadziły do znacznego zbliżenia stanowisk ich uczestników w ocenie budzących kontrowersje wydarzeń historycznych, choćby takich jak powojenne migracje przymusowe.

Podjęmowano też praktyczne działania, mające na celu przynajmniej częściowe naprawienie szkód, powstałych w czasie II wojny światowej. W sytuacji, w której władze polityczne RFN długo nie potrafiły podjąć decyzji o zadośćuczynieniu polskim ofiarom wojny i okupacji, zachodniemieckie organizacje katolickie utworzyły w roku 1973 stowarzyszenie Dzieło Maksymiliana Kolbego, które w następnych latach wspierało materialnie byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Najbardziej spektakularnym przykładem ewangelickich działań na rzecz przezwyciężenia tragicznej przeszłości było zaangażowanie Akcji Znaki Pokuty w powstanie oświęcimskiego Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży (otwartego w roku 1986).

W Polsce i obu państwach niemieckich katolicy i ewangelicy podejmowali też działania na rzecz poprawy wzajemnego postrzegania się Polaków i Niemców. Szczególnie trudne zadanie mieli w tej materii związani z Kościołami dziennikarze i publicyści w PRL i NRD, zmagający się z koniecznością przeciwdziałania komunistycznej propagandzie w warunkach braku wolności słowa. Przykładem efektywnej inicjatywy, mającej na celu oczyszczenie pamięci, była książka, wydana w roku 1986 przez katolicką Bibliotekę Więzi, pod tytułem „Dziesięciu sprawiedliwych”. Zawierała ona wspomnienia Polaków o ich pozytywnych doświadczeniach z Niemcami w czasie II wojny światowej i była pierwszą próbą zwrócenia uwagi na różnorodność

postaw zachodnich sąsiadów w czasie okupacji oraz oddania sprawiedliwości tym z nich, którzy okazali współczucie. Dzięki nagłośnieniu tej publikacji przez popularny tygodnik „Gość Niedzielny”, jej przesłanie dotarło do licznej grupy polskich katolików.

Nastąpiła także intensyfikacja spotkań na różnym szczeblu. Widocznym znakiem coraz większej bliskości był aktywny udział gości z sąsiedniego kraju na ważniejszych wydarzeniach kościelnych, takich jak Ewangelicki Dzień Kościoła czy Dzień Katolika, a w Polsce na pielgrzymkach na Jasną Górę czy do Piekar Śląskich. Szczególnie spektakularny charakter miała podróż polskich kardynałów, Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyły po RFN jesienią roku 1978, zaledwie kilka tygodni przed wyborem Wojtyły na papieża. Polscy kardynałowie byli entuzjastycznie witani przez tłumnie zgromadzonych niemieckich katolików, a wiodącym tematem rozmów nie była już przeszłość, lecz wspólna troska o przyszłość Europy.

Przełom (1989)

Proces pojednania, choć postępował, nie był wolny od napięć i momentów impasu. Problemem – chociaż już nie tak palącym jak przed rokiem 1970 – pozostawała kwestia granicy; RFN wprowadziła ją uznała, ale jednocześnie podkreślała, że decyzja ta nie będzie wiążąca dla przyszłych władz zjednoczonych Niemiec. Przedstawiciele polskich Kościołów niejednokrotnie dawali wyraz swojemu rozczarowaniu zbyt małą wrażliwością Niemców wobec polskich obaw związanych z możliwością rewizji granicy. Spór toczył się też o prawa (również religijne) mniejszości niemieckiej w Polsce, której istnienie nie było przyjmowane do wiadomości przez komunistyczne władze państwowe, ale i obawiające się konfliktu z nimi duchowieństwo katolickie (w Kościele ewangelickim problem ten miał mniejsze znaczenie praktyczne, gdyż zdecydowana większość protestantów narodowości niemieckiej wyjechała z Polski w pierwszej dekadzie po wojnie).

Rok 1989 przyniósł ze sobą radykalną zmianę uwarunkowań politycznych. Erozja bloku wschodniego, której wyrazem była demokra-

tyzacja Polski, stwarzała nowe szanse, ale i wyzwania dla dialogu polsko-niemieckiego. W tej sytuacji przedstawiciele Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich i środowiska Znak podjęli próbę wypracowania drogowskazów, które pomogłyby Polakom i Niemcom obrać właściwy kurs, wiodący do dojrzałego partnerstwa i pozwalający ominąć rafy potencjalnych konfliktów. Z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej podpisali oni wspólne oświadczenie, w którym zaprezentowali jednomyślną ocenę przeszłości i propozycję przezwycięzania jej tragicznych skutków. Opowiedzieli się za definitywnym uznaniem granicy na Odrze i Nysie oraz za zjednoczeniem Niemiec i zapewnieniem mniejszościom narodowym należnych im praw. Przede wszystkim jednak wezwali Polaków i Niemców do budowania wspólnej, europejskiej przyszłości, której kluczowym elementem byłoby pogłębienie integracji europejskiej – z udziałem Polski. Ponadto w oświadczeniu sformułowano szereg propozycji zacieśnienia współpracy polsko-niemieckiej, co wyprzedziło zapisy w późniejszych rządowych umowach bilateralnych.

Nieco później, 12 listopada, w Krzyżowej odbyło się nabożeństwo z udziałem pierwszego, od zakończenia wojny, niekomunistycznego premiera Polski, Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza RFN, Helmuta Kohla, w trakcie którego obaj politycy objęli się na znak pokoju i pojednania. Jeszcze do niedawna podjęcie problematyki pojednania przez szefów rządów - i to jeszcze w trakcie nabożeństwa i z wykorzystaniem symboliki chrześcijańskiej - byłoby niemożliwe. Teraz stało się faktem, a zarazem logiczną konsekwencją dotychczasowego przebiegu procesu pojednania, niesionego w dużej mierze przez Kościoły.

Ten gest, wykonany u progu nowej epoki, był niejako znakiem przejścia odpowiedzialności za dalszy rozwój relacji między Polakami a Niemcami przez władze polityczne obu państw. Procesy demokratyzacji Polski i zjednoczenia Niemiec stworzyły szansę definitywnego rozwiązania problemów, wywołujących największe napięcia we wzajemnych relacjach. Jednocześnie umowy międzyrządowe wolnej Polski i zjednoczonych Niemiec stworzyły znacznie korzystniejsze ramy dla dalszych działań na rzecz pojednania.

O tym, że są one potrzebne również dzisiaj, uświadamiają nam pojawiające się raz za razem napięcia we wzajemnych relacjach, często o podłożu historycznym.

Wnioski

W kontekście przedstawionego rysu historycznego, kluczowym jest pytanie, jakie wnioski można wyciągnąć z tego procesu dla nas, współczesnych Europejczyków, chcących budować kulturę dialogu i porozumienia w coraz bardziej polaryzujących się społeczeństwach i ogarniętej kryzysem wspólnoty europejskiej? Czy, i na ile, działania Kościołów, podejmowane w innych warunkach politycznych i społecznych, mogą być dla nas inspiracją?

1. Proces pojednania polsko-niemieckiego miał niewątpliwie kluczowe znaczenie dla Europy. Tak jak bez pojednania niemiecko-francuskiego nie byłoby Unii Europejskiej, tak bez pojednania polsko-niemieckiego nie byłoby zjednoczonej Europy, obejmującej swoim zasięgiem prawie cały kontynent. Jednak podczas gdy pojednanie niemiecko-francuskie zainicjowane zostało przez elity polityczne, intelektualne i religijne RFN i Francji, a realizowane było przy otwartej granicy, jako przedsięwzięcie dwóch społeczeństw podchodzących do siebie z wzajemnym szacunkiem, to pojednanie polsko-niemieckie urzeczywistniano, przynajmniej do roku 1989, przy zamkniętych granicach, wbrew elitom politycznym i znacznej części elit intelektualnych i religijnych. W tych warunkach sukces procesu pojednania trzeba traktować jako niezwykle dokonanie, które potwierdza, że nawet w skrajnie niekorzystnych warunkach można bardzo wiele osiągnąć.
2. Zanim pojednanie stało się wartością podzielaną przez szersze grupy społeczeństwa, w prace na jego rzecz angażowały się głównie jednostki, a także tyleż elitarne, co marginalne grupy i środowiska kościelne, które potrafiły wbrew otaczającej je większości dostrzec ważne wyzwania i – również wbrew więk-

szości – podjąć je, wykazując przy tym ogromną odwagę i determinację. Samodzielne, krytyczne myślenie, odwaga występowania w obronie wyznawanych wartości, jeśli trzeba, wbrew większości. Wreszcie gotowość poniesienia konsekwencji takiej postawy – tę inspirację pozostawili nam pierwsi ewangeliccy i katoliccy aktorzy pojednania.

3. Proces polityczny o skutkach zasadniczych nie tylko dla Polski i Niemiec, ale dla całej Europy, zaczął się od pojedynczych inicjatyw oddolnych. Z biegiem czasu osamotnionym „pionierem” pojednania udało się porwać za sobą naśladowców i sojuszników, aż wreszcie wytworzyła się masa krytyczna, zdolna do wygenerowania zmian politycznych. Dopiero wtedy w grę włączyły się elity polityczne, i to jedynie w demokratycznej RFN, polscy i wschodniemieccy komuniści do końca byli przeszkodą. To lekcja sensu i skuteczności działań społeczeństwa obywatelskiego. Działając cierpliwie, z determinacją i długofalową wizją można wygenerować poparcie większości dla zrazu niepopularnych celów, a w końcu zmusić elity polityczne do ich realizacji.
4. Chrześcijańscy protagoniści pojednania działali pod wpływem etyki chrześcijańskiej, której wyznacznikiem jest przykazanie miłości bliźniego i nieprzyjaciela. Co ciekawe, pomimo jednoznacznych wskazań tej etyki, stan wrogości i braku pojednania w pierwszych dziesięcioleciach powojennych zdawał się nie przeszkadzać ani kierownictwom Kościołów, ani ogromnej większości ich członków. Sukces pojednania zawdzięczamy osobom i środowiskom, które bardzo poważnie podchodziły do zobowiązań etycznych swoich wspólnot.
5. Dodatkowym, bardzo istotnym motorem działań chrześcijańskich budowniczych mostów (a przynajmniej ich części), były interesy polityczno-narodowe, troska o dobro własnego państwa i narodu (Niemcy liczyli, że dzięki pojednaniu z Polską uda im się zjednoczyć kraj, Polacy, że dzięki pojednaniu z Niemcami wyzwolą się spod dominacji Związku Radzieckiego). Bardzo dobrze, gdy „wysoka” etyka łączy się z myśleniem pragmatycz-

nym. Słusznie, jeśli przesłanki moralne zbiegają się z myśleniem politycznym, a idealizm z realizmem. Bez tej mieszanki, właściwie zbalansowanej, trudno dotrzeć z ideą pojednania do szerszych grup społecznych. Ponadto działania nie uwzględniające uzasadnionych interesów narodowych czy politycznych (jak na przykład uzyskanie zadośćuczynienia za doznane zło) jedynie pozornie nie mają konsekwencji. W dłuższej perspektywie mogą przyczynić się one bowiem do zakwestionowania procesu pojednania jako faworyzującego jedną, a defaworyzującego drugą stronę.

6. Działania Kościołów na rzecz pojednania były bardziej skuteczne dzięki ponadnarodowej strukturze, która ułatwiała spotkanie i dialog nawet w ekstremalnych realiach Zimnej Wojny. Ponadto polscy i niemieccy katolicy i ewangelicy posiadali, niezależnie od wszelkich różnic narodowych i barier językowych, pewne wspólne kanony wartości i kody kulturowe, które pomagały im się komunikować i znajdować porozumienie. Pracując na rzecz pojednania warto odwoływać się do tych wartości, elementów kultury i historii, które optymalizują komunikację oraz powiększają strefę bliskości i zaufania.

Na zakończenie zaś wnioszek nieco już wykraczający poza treść niniejszego artykułu. W roku 1989, kiedy nastąpiły korzystniejsze warunki dla procesu pojednania, Kościoły zmniejszyły swoje zaangażowanie. Zamiast wykorzystać okazję, aby powiększać przestrzeń porozumienia i współpracy, zajęły się innymi problemami swoich społeczeństw. Gdy później relacjami polsko-niemieckimi zaczęły wstrząsać kryzysy, jak choćby ten wokół Eriki Steinbach i jej Centrum Przeciw Wypędzeniom, Kościoły były już merytorycznie, organizacyjnie i osobowo zbyt daleko od problematyki polsko-niemieckich relacji, by mogły skutecznie przyczynić się do deeskalacji sporu. Wyraźnie zatem widać, że są takie procesy, należą do nich zarówno proces pojednania polsko-niemieckiego, jak i proces integracji europejskiej, które wymagają stałego, bardzo długofalowego zaangażowania. O ile zatem nie można zakwestionować wkładu Kościołów

w powojenne zbliżenie polsko-niemieckie, o tyle współczesne wydarzenia – tak na polu wewnątrz krajowym jak i międzynarodowym – pokazują wyraźnie, że ponowne podjęcie przez nie roli awangardy pojednania byłoby niezmiernie trudne. Wydaje się jednak, że współcześnie tę rolę w relacjach polsko-niemieckich przejęły organizacje społeczeństwa obywatelskiego. W wielu wypadkach mające korzenie chrześcijańskie.